

PREZENTUJEMY OSIEDLA

CO, GDZIE, ILE ZBUDUJEMY W 1970 ROKU

Mieszkania

Planuje się, iż w roku 1970 WSM wybuduje około 2 200 mieszkań (około 6 000 izb). W tej liczbie mieści się 1 200 mieszkań w osiedlu Rakowiec II i III, 600 mieszkań na Sadach III, 200 mieszkań w osiedlu „Zjednoczenie” na Bielanych i 200 mieszkań na Zatrasiu II — Powązki. W ogólnej liczbie ok. 2 200 mieszkań mieszkania typu M1 stanowią 5,3 proc.; M2 — 12,0 proc.; M3 — 33,6 proc.; M4 — 32,0 proc.; M5 — 14,2 proc.; M6 — 2,9 proc.

Równocześnie zakłada się, iż w roku bieżącym rozpoczęta będzie w stanach surowych budowa dalszych ponad 3 000 mieszkań, o około 9 500 izbach mieszkalnych. Roboty te prowadzone będą równocześnie w 7 osiedlach mieszkaniowych, w tym czterech noworozpoczynanych w tym roku. Są to osiedla: Sady IV, Sady V, Piaski B, Okęcie II B. Kontynuowana będzie budowa osiedli rozpoczętych już uprzednio: Rakowiec III „Zjednoczenie”, Zatrasiu II (Powązki). Na Sadach III i Rakowcu II ostatnie budynki mieszkalne oddane będą do użytku w roku 1970.

Dla wielu członków Spółdzielni interesujące jest pytanie, jak będą się kształtować inwestycje WSM po roku 1970. Trudno jeszcze dziś jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, prace nad planem 5-letnim są w toku, prowadzona jest koordynacja z inwestorami urzędów miejskich, jednakże w 8 z już rozpoczętych lub aktualnie projektowanych osiedli mieszkania oddawane będą do użytku także i po roku 1970. Ilość tych mieszkań wynosi: Okęcie II B — 800, Rakowiec III — 1 200, Sady IV — 450, Sady V — 1 200, Zatrasiu II — 1 800, Zjednoczenie — 300, Piaski B — 1 200, Piaski A — 2 000. Łącznie stanowi to 8 950 mieszkań.

Usługi

Przewidujemy, iż w roku bieżącym oddanych zostanie do użytku ogółem 8 pawilonów handlowo-usługowych w naszych osiedlach, głównie w najbardziej zaniedbanych pod tym względem osiedlach na Ochocie. Liczba ta prawdopodobnie wzrośnie o jeden, rozpoczęty i nie zakończony w roku 1969 pawilon na Zatrasiu I, oczywiście o ile zobowiązania przyjęte do planu przez wykonawców zostaną w pełni zrealizowane.

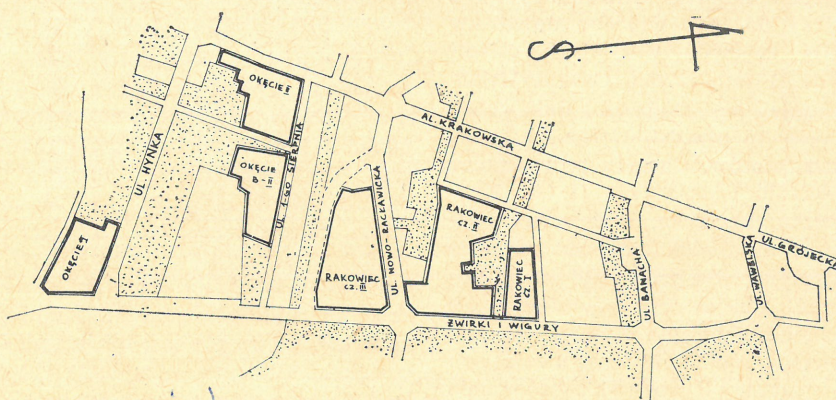
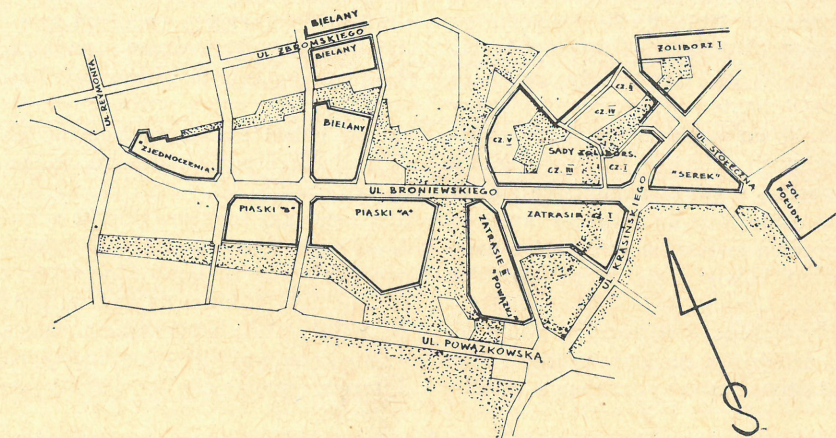
Zgodnie z założeniem planu powinniśmy więc otrzymać w tym roku: na Rakowcu II — trzy pawilony o powierzchni 1 167 m², 522 m², 699 m²; na Rakowcu III — dwa pawilony — 355 m², 80 m²; na Okęciu II A — dwa pawilony — 1 511 m², 254 m²; na osiedlu „Zjednoczenie” jeden pawilon o powierzchni 611 m² oraz opóźniony pawilon na Zatrasiu I — 1 812 m².

Pełne wykonanie tych zadań pozwoliło by na istotne złagodzenie trudności zaopatrze-

niowych mieszkańców osiedli WSM. 17 dalszych obiektów usługowych winno być rozpoczęte w stanach surowych do oddania po roku 1970. W tej liczbie mieszczą się: przedszkole w osiedlu Okęcie II A, przychodnia zdrowia — Rakowiec I, szkoła podstawowa — Rakowiec III. Spodziewane jest także rozpoczęcie budowy: pawilonu handlowo-

usługowego w osiedlu Okęcie II-B, czterech pawilonów w osiedlu Rakowiec II, trzy pawilony na Rakowcu III, pawilon w osiedlu Sady IV, pawilon w osiedlu Zatrasiu I, dwa pawilony w osiedlu Zatrasiu II oraz dwa obiekty zaplecza technicznego dla administracji osiedli: „Zjednoczenie” i Zatrasiu II.

INŻ. ARCH. JANINA WIŁOCH



Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” — ul. Krasińskiego 16, tel. 33-02-11, wewn. 25, sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30—13.30.

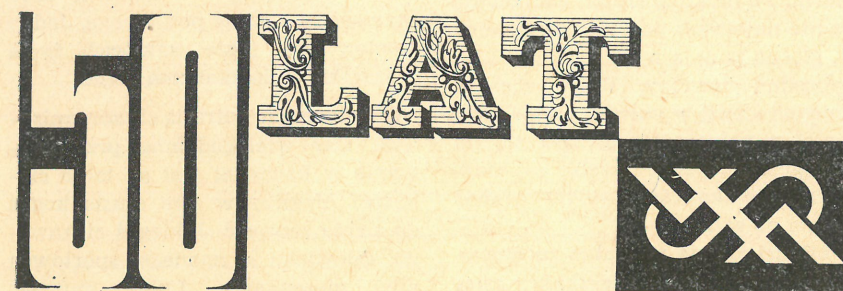
Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Al. Jerozolimskie 125/127. Zam. 3499. Nakł. 10.000 egz. P-95.

ŻYCIE

OSIEDLI WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



ROK XL - WARSZAWA - STYCZEŃ 1970 - NR 1



Podpisanie w styczniu 1921 roku statutu założycielskiego Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej poprzedzone było długotrwałymi przygotowaniami. Przypadały one głównie na rok 1920. Pół wieku temu rodziła się więc Spółdzielnia, której historia związana jest nierozdzielnie z tradycją polskiego ruchu spółdzielczego, z losami warszawskiego budownictwa mieszkaniowego. Lata 1970 — 71 to okres, w którym obchodziliśmy 50-lecie powstania WSM — jednej z najstarszych i obecnie największych spółdzielni lokatorskich w Polsce. Wraz z tą rocznicą wracają wspomnienia lat pionierskiej walki postępowych działaczy ruchu robotniczego o znalezienie społecznie sprawiedliwych form budownictwa mieszkaniowego dla robotników i najmniej zarabiających pracowników umysłowych. Idea budowy „tanich, zdrowych i wygodnych mieszkań” była podstawowym zadaniem nowozałożonej Spółdzielni, wyraźnie sformułowanym w jej pierwszym Statucie. Obok prowadzenia działal-

ności gospodarczej i inwestycyjnej sens istnienia Spółdzielni polegał na „...organizowaniu wewnętrznego życia w osiedlach” co przyczynić się miało do „...wychowania gospodarczego i społecznego mieszkańca na świadomego obywatela miasta i państwa”. Koncepcja osiedla społecznego była w pełni realizowana na najstarszych wybudowanych przed wojną osiedlach Żoliborza i Rakowcu. Spółdzielnia, której celem była realizacja zadań socjalnych, a nie zysk finansowy, potrafiła

W NUMERZE: ICH MIEJSCE W KLUBIE X Z MYŚLĄ O MIESZKAŃCACH X SZTUKA PRZEZ ZABAWĘ X KLUB Z TRADYCJAMI X TATUSIU ZRÓB TO SAM X Z PRAC RADY SPÓŁDZIELNI X ...ZASŁUGUJE NA SPECJALNY SZACUNEK X DOPUST BOŻY X NA OKĘCIU BEZ ZMIAN X CO, GDZIE, ILE ZBUDUJEMY W ROKU 1970 X CZYTELNICZY PISZA

wykształcić nowy model więzi społecznej w osiedlu, stworzyła klimat społecznego współdziałania dla wielu organizacji i stowarzyszeń, których historia ściśle wiąże się z działalnością WSM.

Mimo, że kształt organizacyjny dzisiejszego WSM trudno jest przyrównywać do jej modelu przedwojennego, to jednak najlepsze tradycje są wciąż żywe i kontynuowane. Wizja osiedla dobrze zaprojektowanego, o funkcjonalnej architekturze, w możliwie pełny sposób zaspakajającego potrzeby bytowe i społeczne mieszkańców, realizowana jest nieprzerwanie od pierwszych dni powstania Spółdzielni.

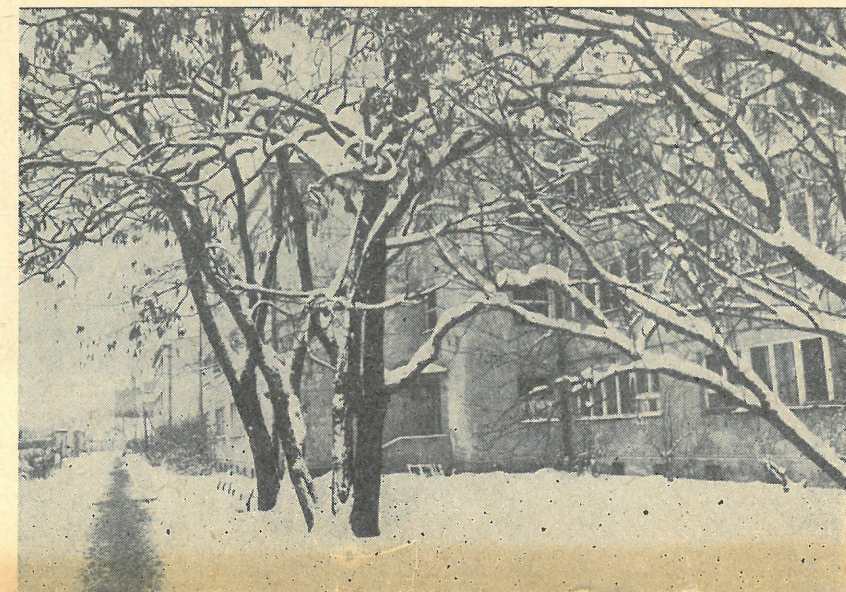
Dziś jest tych osiedli 10; mieszka w nich ponad 80 tys. mieszkańców; powierzchnia użytkowa zasobów WSM przekroczyła 1 mln m². Te cyfry świadczą dobitnie o ogromnym rozwoju Spółdzielni, która do roku 1938 posiadała 23 budynki o 1349 mieszkaniach i gospodarowała na 65 tys. m².

*

Obchody 50-tej rocznicy powstania Spółdzielni będą najlepszą okazją do przypomnienia dorobku WSM, prześle-

Dokończenie na str. 4

Najstarsze bloki osiedla Rakowiec poddawane są obecnie modernizacji
Fot. M. Sokolowski



ICH MIEJSCE W KLUBIE

Można bez przesady napisać, iż „Zatrasie” jest w tej chwili jednym z piękniejszych spółdzielczych osiedli mieszkaniowych w Warszawie. Jest to już osiedle okrzepłe, zagospodarowane, dysponuje szeregiem placówek kulturalno-oświatowych. Do najważniejszych zaliczyć należy „Klub Mieszkańców”, rozwijający swoją działalność w kilkunastu pomieszczeniach na parterze wielkiego, nowoczesnego budynku mieszkalnego, przy ulicy Broniewskiego 9 A. Ten właśnie fakt powoduje, iż od pewnego czasu, między stałymi mieszkańcami bloku a młodzieżą — która najczęściej korzysta z pomieszczeń klubu — powstają nieporozumienia i zażenowania...

Zdawaliśmy sobie w redakcji sprawę, że taki stan napięcia nie może trwać w nieskończoność. Dlatego wystąpiliśmy z pomysłem, ażeby zorganizować w klubie dyskusję zainteresowanych i zważnionych stron. Otrzymała się ona w pierwszych dniach grudnia 1969 roku. Wzięli w niej udział: kierownik osiedla Żoliborz III (Zatrasie), przedstawiciel Komisji Społeczno-Wychowawczej Rady Osiedla, kierownictwo Klubu, przedstawiciele redakcji, no i ta młodzież, która codziennie zjawia się w Klubie, a szczególnie w Klubu-kawiarni, czynnej od godziny 17-ej do 22-giej.

Wydało nam się, że spotkanie spełniło swój cel: wszystkie zainteresowane strony przedstawiły swoje racje, wyjaśniły wiele powstałych nieporozumień. Padło też przy okazji szereg pomysłów, z których może skorzystać kierownictwo Klubu. Pomysłów, mających na celu usprawnienie pracy w Klubie, skupienie wokół tej placówki ambitnej młodzieży z całego osiedla a nawet z rejonów dalszych.

Oto niektóre wnioski, które pozwoliliśmy sobie wynotować z potoku żarliwej wymiany zdań.

DLA KOGO KLUB?

„Klub Mieszkańców” osiedla Żoliborz III jest przeznaczony — jak sama nazwa wskazuje — dla mieszkańców osiedla Zatrasie, jak również

dla mieszkańców pobliskich „Sądów Żoliborskich”. I to zarówno dla dorosłych, jak również dla młodzieży i dzieci. Przy Klubie istnieje Klubu-kawiarnia, czynna — jak już wspominaliśmy od godziny 17-ej do 22-giej. W obszernym estetycznym pomieszczeniu Klubu-kawiarni jest ekspres do parzenia kawy, tu można przeczytać gazety i tygodniki, obejrzeć program telewizyjny. Młodzież — ta... nastolatkowa — skupia się właśnie przy stolikach tej kawiarni. Po prostu... siedzi. Zachowuje się nie najlepiej: pali się tu papierosy, głośno padają uwagi i często niewybredne dowcipy. Wielu spośród młodych siedzi w paltach i szalikach. Często wielu spośród młodych ludzi jest „pod gazem”. Na korytarzu zawsze widać przytulone parki... My tu mieszkamy. Ten dom jest naszym domem! Czy młodzi ludzie nie potrafią się inaczej zachować? Czy nie

● Młodzi źle się w klubie zachowują — mówią dorośli mieszkańcy osiedla. Do Klubu-kawiarni po prostu strach wejść. Padają pod naszym adresem zgryźliwe uwagi i dowcipy. Często wielu spośród młodych ludzi jest „pod gazem”. Na korytarzu zawsze widać przytulone parki... My tu mieszkamy. Ten dom jest naszym domem! Czy młodzi ludzie nie potrafią się inaczej zachować? Czy nie

potrafią zorganizować sobie w Klubie pożytecznej działalności?

● W hoku gmachu jest automat telefoniczny. Od godziny 17-ej jest on dla mieszkańców domu... nieosiągalny. Młodzi bez przerwy telefonują. Nie ustąpią nikomu miejsca. Krzyczą głośno, kłócą się przy słuchawce. A przecież, począwszy od pierwszego piętra mieszkają ludzie, którzy lubią spokój. Są to przeważnie osoby samotne, często już na emeryturze... Ten fakt należy — zdaniem osób starszych — wziąć pod uwagę. Jeden telefon nie może zakłócać życia wszystkim mieszkańcom domu!

● Młodzi nie potrafią się zorganizować. Czy wielogodzinne przesiadywanie w kawiarni jest aż takie ciekawe? Mogliby w tym czasie kogoś do siebie zaprosić. Jakiegoś ciekawego człowieka — znanego sportowca albo piosenkarza. Lubią muzykę, więc mogliby o niej dyskutować. My, dorośli, chętnie włączylibyśmy się do takiej rozmowy...

MŁODYM TRZEBA POMÓC

„Klub Mieszkańców” prowadzi działalność wielokierunkową. Jest jakby osiedlowym Domem Kultury. Z



Fot. R. Pieńkowski



Fot. R. Pieńkowski

czasem ma się zresztą przekształcić w filię projektownego w osiedlu Zatrasie II Domu Kultury.

W tej chwili istnieje przy Klubie parę kółek zainteresowań. Jest modelarnia lotnicza, kółko radiowe, plastyczne, fotograficzne, taneczno-baletowe i sportowe. Tu, na zajęcia, przychodzą przede wszystkim dzieci. Starsza młodzież ma nieco inne zainteresowania. Jakże?

Oto wynotowane z narady głosy młodych ludzi, którzy, jak dotychczas, przebywają w Klubu-kawiarni.

Przebywamy w Kawiarni, bo nikt w Klubie nie wyciągnął do nas ręki. Kierownik Klubu często się zmienia, więc z nikim nie można się dogadać. Przed rokiem próbowaliśmy założyć zespół satyryczny, ale projekt upadł. W tej chwili przychodzi nas do Klubu ok. 40 — 50 osób. Wszyscy z osiedla, ale są też z „Sądów Żoliborskich”, a nawet przychodzą z Powązek. Warto by u nas powołać klub młodzieżowy, wybrać samorząd Klubu, który współpracowałby z kierownictwem. Wspólnie można by ustalić plan działania. Jedni z nas interesują się sportem, więc można by do nas zaprosić Waldemara Baszanowskiego, albo innego Olimpijczyka. Przyszłoby wielu, aby go posłuchać. Gdyby był Klub dla młodzieży z prawdziwego zdarzenia, można by też urządzać wspólne wycieczki do teatru, kin, na występy zespołów młodzieżowych. Można by też w soboty organizować wieczorki taneczne — do godz. 22-giej. Myślę, że gdyby był samodzielnie wybrany przez nas samorząd — porządek byłby utrzymany. Nie było by też wypadków chuligaństwa i złego zachowania. Takich chuliganów sami usuwalibyśmy z Klubu. Teraz każdy robi co chce, bo brak planu zajęć. Więc każdy chodzi do kawiarni, na „małą czarną”. Siedzimy w płaszczach, bo szatnia zawsze jest zamknięta, na stolikach brak jest popielniczek, więc gdzie strząsać popiół?

Nam się wydaje, że w słowach młodzieży jest wiele racji. Młodym ludziom trzeba pomóc. Nie należy usuwać ich siłą z Klubu, zabronić im tu wstępu. Należy pomóc im się zorganizować w Klubie. Niech młodzi wybiorą sobie własny samorząd, który będzie współpracował z kierownictwem Klubu Mieszkańców. Można utworzyć też sąd koleżeński, który będzie rozpatrywał sprawy sporne i najprzeróżniejsze wybryki w Klubie,

łącznie z usuwaniem z pomieszczeń osób nietrzeźwych i źle się zachowujących.

Należałoby — zdaniem młodzieży wprowadzić dla dziewcząt i chłopców karty wstępu do Klubu. Nie powinny one jednak kosztować aż 15 zł, gdyż na taką sumę nie każdy może sobie pozwolić. Warto by też urządzić i wyposażyć jedną z sal klubu w odpowiednie gry dla starszej młodzieży. Czy nie można by na przykład urządzić sali bilardowej, czy nie można by urządzić sekcji brydża sportowego?

Należałoby też usprawnić działalność sekcji sportowej. Na osiedlu jest wielu chętnych do siatkówki i koszykówki, ale zajęcia w sali gimnastycznej szkoły nr 172 są źle ułożone. Jedna godzina zajęć nie wystarczy. Młody człowiek przyjdzie na salę i zanim się rozbiegnie, musi już związać manatki, bo przychodzą już inni na trening.

WNIOSKI KOŃCOWE

Spraw do uregulowania nazbierało się wiele, ale czas na jakieś generalne podsumowanie. Wydaje nam się, że kierownictwo klubu za mało uwagi poświęca tej właśnie nastolatkowej młodzieży. Fakt, jest to młodzież trudna do prowadzenia za rączkę, warto jednak pamiętać, że młodzi ludzie potrafią być osobami solidnymi, jeśli tylko im się zaufa, jeśli się jej nie będzie bez przerwy ganić i karcić. Dlaczego zresztą nie powołano — tak jak oni tego pragną — samorządu, złożonego z przedstawicieli młodzieży? Należy tego dokonać i to jak najszybciej. Musi rozpocząć działalność sąd koleżeński. Działalność klubu musi być też podporządkowana wewnętrznemu regulaminowi. Muszą być przygotowane plany działania poszczególnych sekcji. Słabo też jest z propagandą tych imprez, które już w klubie mieszkańców się odbywają.

Warto jeszcze zaznaczyć, że młodzi ludzie, biorący udział w naszej dyskusji, przedstawili kierownictwu klubu mieszkańców bardzo konkretny plan działania. Wydaje nam się, że zostanie on uwzględniony w planach miesięcznych i kwartalnych. Te plany mogą być bardzo pożyteczne dla osiedlowej placówki kulturalno-oświatowej.

Zb. Pawłowski

żenia drogi jej ideowego i organizacyjnego rozwoju. Program obchodów tej rocznicy, opracowany przez specjalnie powołany Komitet Organizacyjny i zaakceptowany przez Radę Spółdzielni, przewiduje zorganizowanie sesji naukowej i seminariów, prace wydawnicze, wystawy, propagandę środkami masowego przekazu, imprezy i uroczystości, współzawodnictwo między osiedłami i czyny społeczne.

□ Sesja naukowa nt. „50 lat WSM”, której zorganizowanie przez Spółdzielczy Instytut Badawczy przewiduje się w jubileuszowym roku 1971 będzie miała charakter ogólnokrajowy i zrealizuje program opracowany przez Rady Naukowe CZSBM i SIB.

□ Uroczystą sesję Walnego Zgromadzenia Delegatów w styczniu 1971 r. uświetnią m. in. referat omawiający historię i dorobek WSM, ogłoszenie wyników współzawodnictwa między osiedłami, odznaczenia działaczy i pracowników.

Cykl seminariów w r. 1970 poświęcony będzie tematowi „Dyskutujemy o tradycjach i dorobku współczesnej WSM”.

□ W zakresie prac wydawniczych przewiduje się opracowanie przez SIB monografii WSM w powiązaniu z sesją naukową z okazji 50-lecia; wydanie zbioru wspomnień ludzi związanych z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową, poprzedzone konkursami — otwartym ogłoszonym przez „Życie Osiedli WSM” i „Domy Spółdzielcze” oraz zamkniętym ogłoszonym przez SIB; wydanie folderu informacyjnego o WSM oraz specjalnego podwójnego numeru „Życia Osiedli”.

□ Największa z planowanych wystaw pt. „Historia i teraźniejszość WSM” związana będzie z sesją naukową i uroczystym WZD. Ponadto przewiduje się wystawy: malarstwa, grafiki i rzeźby na temat WSM — członków ZPAP mieszkających na osiedlach

WSM, fotograficzna pt. „Nasze osiedla” w kategorii fotografii zawodowej i amatorskiej dorosłych, młodzieży i dzieci oraz plastyczna wystawa prac dziecięcych na ten sam temat. Wystawy poprzedzone będą konkursami.

Planowane jest także zapoczątkowanie w roku 1970 archiwum historii WSM ze stałą ekspozycją w Klubie Pracownika i Działacza oraz Muzeum Spółdzielczości Mieszkaniowej przy CZSBM.

□ Uroczysta akademii z udziałem mieszkańców osiedli WSM, cykl wieczorów wspomnień, spotkań z działaczami, odczytów w placówkach społeczno-wychowawczych, konkursy na prace artystyczne, wnętrza mieszkań, balkony, uroczystość przekazania 30-to tysięcznego mieszkania, wmurowanie tablicy pamiątkowej na I-szej kolonii WSM, imprezy sportowe i turystyczne — wypełnią bogaty program planowanych imprez i uroczystości.

□ W roku 1969 ogłoszone zostało trzyletnie współzawodnictwo o tytuł „Najlepszego osiedla”, rozgrywane w kategoriach: osiedlowe ekipy konserwacyjno-remontowe, zespół

utrzymania czystości, zespół placówek społeczno-wychowawczych. Czyny społeczne mieszkańców i pracowników na rzecz porządkowania osiedli będą również ważnym elementem spopularyzowania obchodów 50-lecia.

□ 50-lecie WSM znajdzie na pewno oddźwięk w programach radiowych i telewizyjnych, na łamach prasy. Ukaże się także specjalna karta pocztowa ze znaczkiem i datownikiem, wybity zostanie pamiątkowy znaczek metalowy, a nowo wprowadzający się mieszkańcy otrzymywać będą pamiątkowe breloczki do kluczy.

Przez cały okres bezpośrednio poprzedzający obchody i w czasie ich trwania „Życie Osiedli WSM” prowadzi będzie specjalny dział, w którym informować będziemy o przebiegu przygotowań do Jubileuszu Spółdzielni, drukować będziemy wspomnienia o dawnej WSM.

Jednocześnie zwracamy się z apelem do działaczy, pracowników i mieszkańców o zainteresowanie się programem obchodów, a także o nadsyłanie własnych propozycji bądź materiałów mogących przyczynić się do wzbogacenia wiedzy o tradycjach WSM i ich kontynuacji w okresie powojennym.

Osiedle Żoliborz I — tu rodziła się Spółdzielnia

Fot. E. Kupiecki



Podstawową troską spółdzielczości mieszkaniowej jest zapewnienie swoim członkom najlepszej jakości mieszkań oraz całych kompleksów osiedlowych. Stąd stały, codzienny kontakt spółdzielczości z biurami projektów i wykonawstwem budowlanym. Stąd nieustanna troska o wysoką jakość spółdzielczego budownictwa.

O budownictwie wileńskim o jego sukcesach, zwłaszcza w dziedzinie szeroko pojętego budownictwa miejskiego, słyszałam wiele dobrego już dość dawno. Mój wyjazd do Wilna miał się stać zatem pewnego rodzaju konfrontacją. Stał się czymś o wiele więcej. Bo nie tylko potwierdziło się to wszystko co już wiedziałam, okazało się ponadto, że budownictwo wileńskie ma wiele osiągnięć, o których nie tylko warto wiedzieć, ale także przyjrzeć się im z bliska.

Na początek kilka informacji ogólnych. Wilno posiada obecnie 335 tysięcy mieszkańców, a w roku 1980 ma ich mieć 425 tysięcy. Podobnie jak w innych miastach zagadnieniem podstawowym jest tu problem przebudowy i rozbudowy starego centrum, ilościowe i jakościowe dostosowanie budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego do potrzeb ludności oraz jak najlepsze rozwiązanie układów komunikacyjnych. Na przebudowę i rozbudowę centrum rozpisany został w roku 1959 specjalny konkurs, w którym udział wzięli projektanci z Wilna, Moskwy, Leningradu, Mińska i Rygi. Rozstrzygnięcie konkursu przyniosło II i III nagrodę. Nagrodzone projekty stały się podstawą dalszych prac nad obliczem centrum. Wyłonić ma się z nich jego ostateczny kształt urbanistyczno-architektoniczny, a także najbardziej odpowiednie metody wykonawstwa budowlanego.

Co jednak najbardziej uderza w Wilnie? Co powoduje szczególne zainteresowanie tym miastem? Przede wszystkim sposób i metody rozwiązywania problemów budownictwa mieszkaniowego, a właściwie całokształtu budownictwa ogólnego. Albowiem w Wilnie sprawy budownictwa mieszkaniowego, szkolnego, kulturalnego, socjalnego, zabytkowego jak również uzbrojenia i komunikacji rozpatruje się łącznie wychodząc z jakże słusznego założenia, że są one ze sobą integralnie związane i, że ich kompleksowe rozwiązanie powinno być podstawową zasadą zaspakajania potrzeb ludności. Ta kompleksowość podchodzenia do budownictwa realizowanego dla potrzeb ludności przynosi wiele korzyści. Pozwala na coraz lepsze i coraz ciekawsze projektowanie urbanistyki i architektury rejonów i mikrorejonów, na zastosowanie właściwych metod oraz organizacji wykonawstwa budowlanego. Przy czym uprzemysłowienie, wyrażające się w Wilnie wielką płytą, może w tej sytuacji obejmować nie tylko budynki mieszkalne, ale stopniowo również użyteczności publicznej — szkoły, przedszkola, obiekty handlowe.

Na piękną i na ogół mało powtarzalną urbanistykę wileńską rejonów, duży wpływ wywiera fakt, że już od roku 1959 nie projektuje się w Wilnie pojedynczych domów a całe ich kompleksy. Początkowo były one nieduże, potem coraz większe, a obecnie są już olbrzymie. Na przykład tylko jeden rejon „Łazdinaj” położony w północno-zachodniej części miasta obejmować ma 1 milion 800 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej.

A zatem projektanci otrzymują „tworzywo” do którego podejść mogą z rozmachem. Myliłby się jednak, kto by sądził, że rozmach ten wyraża się w jakiejś rozrzutności, czy jakimkolwiek oderwaniu od realiów życia.

Podstawową cechą urbanistyki wileńskiej rejonów jest maksymalne wykorzystanie naturalnej rzeźby terenu, co daje im niebanalny kształt oraz pozwala na inne niż zazwyczaj rozwiązanie problemów rekreacyjnych. Obecnie robi w Wilnie karierę nowy kierunek urbanistyczny — budownictwo zblokowane. Można będzie dzięki niemu więcej miejsca przeznaczyć w osiedlach na tereny rekreacyjne dla dzieci i młodzieży oraz wypoczynkowe dla dorosłych. Na czym ten nowy kierunek polega? Na blokowaniu ze sobą poszczególnych budynków (o jednej wysokości) pod różnymi kątaami i w sposób bardzo różny. Np. domy 30-mieszkaniowe z 60-mieszkaniowymi lub 90-mieszkaniowe z 60-mieszkaniowymi. Te kompleksy gmachów tworzące najróżniejsze bryły geometryczne pozwalają wydzielić poszczególne tereny rekreacyjne i tak je zaprojektować, by najlepiej służyły mieszkańcom.

Należy podkreślić, że wszystkie te nowe poszukiwania dotyczą domów wznoszonych z wielkich płyt, a więc według obiegowych pojęć „sztywnych” i z góry zakładających monotonię, nawet wówczas, gdy podstawową jednostką projektową jest typowa sekcja.

Domy wileńskich osiedli nie są ani sztywne, ani monotonne. Ciągłe twórcze poszukiwanie projektów z „Łatgiprogostroju” — litewskiego Instytutu Projektowania Budownictwa Miejskiego, sprawiają, że zmienia się na lepsze nie tylko wystrój zewnętrzny „domów z taśmy”, ale też coraz bardziej funkcjonalnie rozwiązywane są mieszkania.

Czerwcową uchwałą KC KPZR, mówiąca o konieczności podniesienia standardu mieszkań, natrafiła w Wilnie nie tylko na podatny grunt, ale także niemal gotowe już koncepcje.

Osiągnięcia budownictwa wileńskiego nie byłyby możliwe, gdyby projektantom-urbanistom i architektom nie sekundoowało wykonawstwo budowlane.

Podstawową cechą wileńskiego wykonawstwa budowlanego jest kompleksowość. Całość bowiem robót budowlano-montażowych w zakresie budownictwa mieszkaniowego, szkolnego, kulturalnego i socjalno-bytowego wykonuje jedna organizacja wykonawcza: Domo — Stroitielny — Kombinat. Przy czym DSK 85 proc. robót wykonuje siłami własnymi. A zatem raz wszedłszy na budowę opuszcza ją po całkowitym oddaniu do użytku. Jednocześnie cała organizacja kombinatu oparta jest na daleko idącej specjalizacji. Przyznosi to w efekcie doskonałe rezultaty. Zwiedzane przeze mnie osiedla i domy mieszkalne Wilna odznaczały się z jednej strony wysokim stopniem wykończenia, z drugiej jakimś wewnętrznym ładem. Jestem zdania, że sprawia to ścisła współpraca projektantów, wykonawców oraz doskonale widoczna na każdym etapie organizacja pracy.

Wileński DSK już osiem razy zdobywał pierwsze miejsce we współzawodnictwie o tytuł najlepszego przedsiębiorstwa w Związku Radzieckim. Oznacza to, że buduje on dużo, dobrze i tanio.

Krystyna Żmigrodzka

SZTUKA PRZEZ ZABAWĘ ZABAWA PRZEZ SZTUKĘ

Rozmowę z Barbarą Szydelską instruktorem ogniska plastycznego Klubu Dzieci przy ul. Krasińskiego 18 rozpoczęliśmy od problemu słabej frekwencji na wystawach malarstwach. Czy przyczyną nie należy szukać w słabym wyrobieniu plastycznym? W braku nawyku obcowania ze sztuką? W ten sposób przeszliśmy do spraw Ogniska, którego celem jest, między innymi, właśnie zaszczepianie kultury plastycznej.

Projekt założenia pracowni plastycznej dla dzieci powstał cztery lata temu. W pierwotnym założeniu miała ona współpracować z teatrem kukielkowym Bajowa Gromadka, wykonując kukły, kostiumy, dekoracje. Koncepcja uległa zmianie, na skutek zainteresowań uczestniczących w zajęciach dzieci. I w ten sposób powstało Ognisko plastyczne. Pani Barbara Szydelska, która przez 10 lat współpracowała jako scenograf ze studenckim klubem Stodoła, tu znalazła miejsce na kontynuację swej działalności plastycznej i pedagogicznej. Wszechstronna działalność plastyczna — rysunek, malarstwo, rzeźba — oparta jest na elemencie zabawy, hasłem organizującym działalność jest: sztuka przez zabawę, zabawa przez sztukę. Bo choć niektóre prace dzieci są ciekawe i przez swą świeżość i przez specyficzny zmysł obserwacji i odwagę w doborze kolorów, i koncepcji kompozycji, to nie traktuje się tu dzieci jako potencjalnych mistrzów. Najważniejsze jest dziecko, a nie jego praca. Dziecko, które w domu w szkole otoczone jest w mniejszym lub większym stopniu przez zakazy — nie brudzić, nie śmieć — tu, po włożeniu fartucha, przez

kilkadziesiąt minut ma wszystkie chwytaki (malarstwie!) do swej dyspozycji. Świeżo zapisany do pracowni kilkuletni chłopak, który nieśmiało rysuje w kącie kartki, za kilka miesięcy pokryje całą kartkę białym żywymi plamami. Malowanie pretekstem do zabawy, zabawa pretekstem do malowania.

Przy szukaniu tematów poza częstymi wyjściami w plener, korzystają dzieci z pomocy opowiadań i bajek. Np. Byczek Fernando — tu kłopot, jak namalować torreadora, walkę byków, skoro nie wie się jak to wygląda. I już odwrócone krzesło zamienia się w rękach dziecka w czterorogiego, szarżującego byka, zaś kawałek szmaty i linijka w mułkę i szpadę... Wracając do plenerów, zadaniem jego jest nie tylko dostarczenie dziecku tematów malarstwach, ale i rozbudzenie zmysłu obserwacji i dlatego przydałoby się zorganizowanie częstszych wyjazdów do fabryki, na budowę, do ZOO itd. Tu, oczywiście, niezbędna jest pomoc Spółdzielni — załatwianie środka transportu, formalności związanych z umożliwieniem wstępu do fabryki. Warto! Dzieci potrafią wykazać nadzwyczajną zdolność obserwacji i umiejętności przekazywania tego co zobaczyły w lapidarnym skrócie, tak jak w konkursie „Namaluj swego tatę”. Byli ojcowie poważni przy pracy, były portrety, popiersia i był rysunek przedstawiający nogi i tęczkę... rysunek dziecka, które widziało swego ojca tylko w drodze do przedszkola...

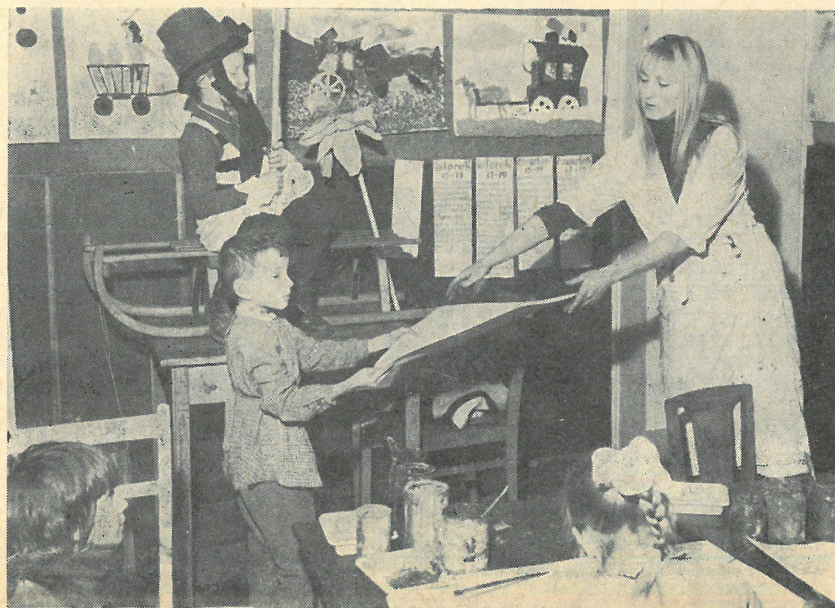
Rysunek i zachowanie się dziecka podczas pracy jest kapitalnym ma-

terialem do jego poznania, ale nie jako potencjalnego geniusza, jak myśli część rodziców, ale jego charakteru, odczucia otaczającego go świata. I dlatego ambicją, marzeniem pani Szydelskiej jest skłonienie którejś z wytwórni filmowej przy poparciu WSM oczywiście, do uchwycenia tego procesu, poprzez nakręcenie filmu.

Działalność pracowni wymaga oczywiście odpowiednich warunków i tu... następne prośby pod adresem Spółdzielni: przede wszystkim sprawa zainstalowania świetlówek w ciemnym pomieszczeniu ogniska, następnie pomoc w zdobyciu niezbędnych materiałów, szczególnie zaś gliny rzeźbiarskiej. Bo sprawa papieru dzięki pomocy Katedry geometrii Wydziału Maszyn Roboczych i Pojazdów Politechniki Warszawskiej została rozwiązana. Tu na marginesie jeszcze jedna anegdota. Dzieci malują na lewej stronie rysunków technicznych studentów i bardzo sobie cenią rysunki piątkowe natomiast te białe, na których widnieje ocena niedostateczna są przyjmowane bardzo niechętnie.

I wreszcie sprawy najprzyjemniejsze: wystawy, konkursy, nagrody. Pod koniec roku szkolnego Ognisko urządza wernisaż, z herbatą, ciastkami. Ania Bieńkowska zdobyła drugą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na plakat dziecięcy z okazji V Zjazdu PZPR. Na ubiegłoroczny międzynarodowy konkurs rysunków dzieci w Nowym Sadzie w Jugosławii zakwalifikowane zostały prace Krzysia Branicza, Joasi Liszkiewicz, Małgosi Gendrysiak. Warszawski konkurs „O zdrowie i bezpieczeństwo dzieci i młodzieży” przyniósł nagrody Małkowi Utracie — pierwsza nagroda, Hani Mieszkowskiej — druga nagroda, i dziesięć wyróżnień. (J.O.).

Fot. R. Pieńkowski



KLUB Z TRADYCJAMI

Ma ten Klub tradycje, ma i bogatą teraźniejszość. Ta ostatnia, przez swą szczególną intensywność, przesłania nawet nieco lata, które są już tylko wspomnieniem. Założony w 1932 roku KLUB ARTYSTÓW PLASTYKÓW narodził się w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jest z nią związany do dziś.

Niewiele dotąd pisaliśmy o Klubie. Po prostu jego obecność poprzez stałe kilkakrotnie w roku oglądane wystawy w Społecznym Domu Kultury na Żoliborzu, jest przez nas wciąż na nowo odnotowywana.

Świetne są te wystawy — różnorodność tematyki, stylów, form plastycznych, zawsze przemyślana ekspozycja, katalogi, dobra organizacja. Nic dziwnego, bo Klub zrzesza zawodowych plastyków i ma na swym koncie dziesiątki zorganizowanych wystaw, jedynych tego typu ekspozycji w północnej części Warszawy. Odnajdujemy kilka ostatnich wystaw: tkanina artystyczna — największy kłopot był z ubezpieczeniem cennych eksponatów — Krystyny Czarnockiej, Marii Maydanowicz, Hanny Yung, Barbary Lewitoux-Swiderskiej, wystawa indywidualna akwareli Ireny Żabianki, ekspozycja malarstwa grupy m-k — Hanny Michalskiej, Marii Maydanowicz, Teodora Klonowskiego, Witolda Kotowskiego, Krassowskiego, wystawa grafiki z udziałem artystów członków sekcji grafiki ZPAP z poza Klubu i wreszcie doroczna wystawa wszystkich członków klubu w końcu grudnia br. Możliwość wystawienia w pięknej i nieodpłatnie wynajmowanej sali kasetonowej Społecznego Domu Kultury to ważny element wiążący grupę z WSM. Klub ma również własne pomieszczenie, pracownię na ostatnim piętrze IX kolonii przy ul. Próchnika. Tam też odbywają się towarzyskie spotkania, tam załatwia się sprawy organizacyjne, tam odbywają się kursy rysunku i malarstwa dla 40-osobowej grupy amatorów, mieszkańców osiedla. Zrozumienie dla roli, jaką w upowszechnieniu twórczości plastycznej spełnia Klub na terenie dzielnicy, wyraża się ze strony WSM-u także pomocą przy drukowaniu katalogów, organizowaniu dyżurów na niektórych wystawach. Najciekawsze wystawy prezentowane były również w dwu pozostałych WSM-owskich Domach Kultury na Mokotowie i Rakowcu. Próby urządzania ekspozycji w mniejszych salach klubowych i świetlicach osiedlowych nie powiodły się ze względu na ograniczone możliwości przestrzenne tych pomieszczeń. Aby jednak pozostały trwałe ślady działalności Klubu na terenie WSM zdecydowano ostatnio przekazywać Spółdzielni jedną pracę z każdej wystawy.

Klub ma jednak i kłopoty. Wynikają one z niepowtarzalnego charakteru tej placówki, związanej z WSM z jednej a z ZPAP z drugiej strony. Kierownictwo Klubu, zorganizowanego na zasadach samorządowych, podkreślając jak najlepiej układające się stosunki ze Społecznym Domem Kultury, ma duże trudności z finansowaniem wystaw. Funduszy na te cele nie ma w SDK prawie żadnych — dyżury na wystawach opłacać musi Klub najczęściej sam, katalogi z wystaw są z tym samych względów nader skromne. Starania w Wydziałach Kultury Stolecznej i Dzielnicowej Rady Narodowej oraz w ZPAP nie przyniosły dotąd rezultatów. A przecież wystawy cieszą się niesłabnącym po-



Na zdjęciach: Hanna Michalska (przewodnicząca Klubu) i Henryk Bubiec (z prawej) — w trakcie przygotowywania dorocznej wystawy w sali SDK.

wodzeniem, są niebagatelnym czynnikiem kształtowania kultury plastycznej wśród ludzi, którzy nie zawsze trafiają do sal wystawowych w Zachęcie czy Kordegardzie. Warto chyba pomóc Klubowi w uznaniu jego twórczej i pożytecznej działalności. (a-k)

NA KOLE WYSTAWIALI PLASTYCY AMATORZY

Niecodzienną wystawę mieliśmy możliwość obejrzeć w świetlicy środowiskowej przy ul. Małego Franka — Koło. W zamyśle jej twórców, plastyków-amatorów, Hanny Chmielewskiej, Jerzego Kilena i Janusza Książka, miała ona być połączeniem malarstwa z dźwiękiem i efektami świetlnymi. Obmyślenie koncepcji, przygotowanie i instalacja oświetlenia i nagłośnienia wystawy trwało 5 tygodni. Opłaciło się. Odejście od sztampy wystaw amatorskich wyszło na korzyść ekspozycji młodych plastyków z Koła. Wy różnią się malowane przy pomocy różnych technik — olej, tusz, tempera, prace Jerzego Kilena, dwudziestoletniego technika-energetyka. Malować zaczął w pracowni plastycznej Pałacu Kultury, trzy lata temu spotkał Janusza Książka; spotkania, wymiana poglądów, wzajemna pomoc i wreszcie po spotkaniu z Marceliną Rudak, kierowniczką świetlicy, narodził się pomysł zorganizowania wystawy. Zyskali na tym i oni sami i świetlica. Może więc i inne świetlice środowiskowe podchwycą pomysł i zaproszą w swoje progi malarzy amatorów mieszkających na terenie ich osiedli.

Fot. R. Pieńkowski



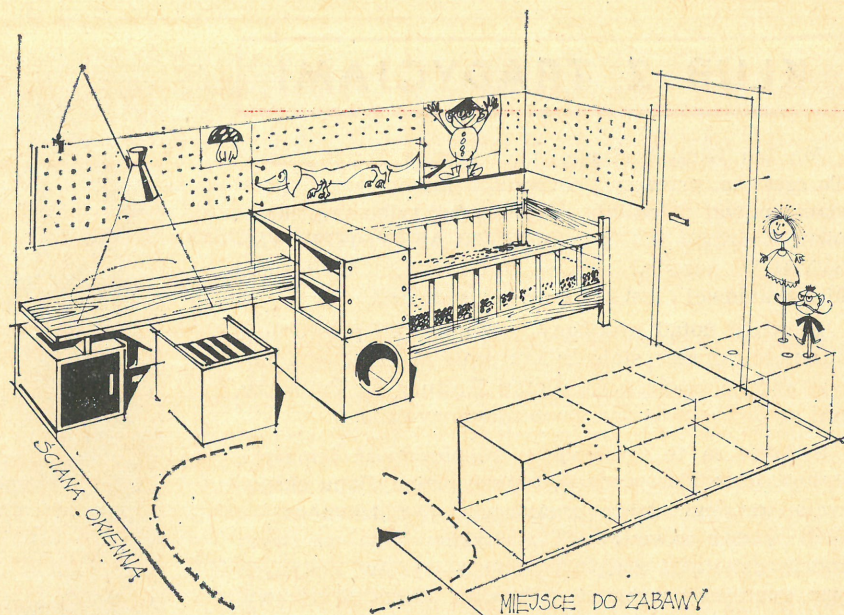
TATUSIU — ZRÓB TO SAM

Problem wnętrza dziecięcego należy do najtrudniejszych w całym naszym mieszkalnictwie. Jak wykazują badania socjologiczne statystycy Polacy do lat 10 należą do najbardziej upośledzonych. Dziecko nie posiadające swego stałego kąta, a czasem nawet i legowiska nie należy do rzadkości. Problem rozpatrywać trzeba więc przede wszystkim w aspekcie ogólnospołecznym. Miłość do dzieci nie może być głoślowa, przybrać musi kształt konkretnego działania i konkretnych wyrzeczeń, nawet jeśli chodzi o wartości tak cenne jak karaty przeszerzeni w naszych mieszkankach.

Potrzeby naszych dzieci nie są zbyt wygórowane, ale ich zaspokajanie odbywać się musi w sposób precyzyjny i racjonalny. Potrzeby te są zmienne, zależą od wieku de-

likwentów. Obok miejsca snu przewidzieć musimy niezadeptywalne miejsce do zabawy, które stopniowo wraz z wiekiem kurczy się na korzyść rozbudowywanego się miejsca do nauki i majsterkowania. Obok mebli podstawowych takich jak tapczanik i biurko konieczne są sprzęty pomocnicze, przede wszystkim pojemniki kryjące zabawki i wszelkie rupiecie. Sytuacja na naszym rynku meblowym nie sprzyja zaspokojeniu tych i tak zminimalizowanych postulatów. Trudności te w niczym nie mogą usprawiedliwić naszej bierności.

Dzisiaj przedstawiam propozycję urządzenia pokoiku względnie kąciaka dziecięcego, który wykonany zostanie samodzielnie przez ko-



chającego tatę-majsterklepkę. Nasi panowie są niezwykle czuli na punkcie wiarygodności swego ojcostwa. Tutaj mają szansę wyrażenie to udowodnić. Łóżeczko z materacykiem zostanie im odpuszczone, można (choć z trudem) kupić je na rynku. Do wykonania pozostaje więc zespół „do nauki”, „biurko”, „fotel” i „regal”. Cudysłowy podkreślić mają nie tyle blachę zadania ile prostotę formy mebli. Składają się one z sześciennych skrzyneczek o jednakowym wymiarze (40x40x40 cm), dających możliwość bardzo elastycznego działania w kształtowaniu dowolnych form. Skrzyneczka taka w zależności od dodatków może być fotelikiem, pojemnikiem, półeczką lub szafeczką. Skrzy-

neczki wykonane są z ogólnie dostępnych formirowanych płyt stolarskich paździerzowych lub ze sklejek. O rezultacie naszego działania decydować będzie przede wszystkim wykończenie — polerowanie i lakier. Wypożyczenie całego zespołu uzupełni ekran ekspozycyjny z perforowanej płyty spłśnionej, na który przypinać będziemy propozycje malarskie młodego lokatora. Tymczasowy charakter sprzętów jest w pełni uzasadniony, ani się obejrzymy jak nasz kilkuletni brzdąc „wyrośnie” z naszych mebelków, zmężnieje, pójdzie do szkoły. Zmienią się jego wymagania i potrzeby i wszystko zaczynać będzie trzeba od początku. inż. arch. JAN SZYMAŃSKI

Z PRAC RADY SPÓŁDZIELNI

Wymiana uszczelek na koszt administracji

Dążąc do dalszego rozszerzenia nieodpłatnych usług wykonywanych przez Spółdzielnię na rzecz członków, z drugiej strony zaś kierując się ekonomizacją działalności brygad remontowo-konserwacyjnych, Rada WSM na posiedzeniu plenarnym w dniu 27.X.1969 postanowiła zmienić 15 par. Regulaminu używania lokali i porządku domowego, wprowadzając od 1.1.1970 r. nieodpłatną wymianę uszczelek. Korzystając z okazji przypominamy jakiego rodzaju usługi wykonywane są na koszt Spółdzielni: naprawa i wymiana przewodów (rur) instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej; wszelkie naprawy wyposażenia instalacji wodociągowej—kanalizacyjnej, polegające na usuwaniu uszkodzeń i wymianie zużytych części (np. wymiana uszczelek i piływaków). Uwaga—wanny, umywalki, baterie wannowe i umywalkowe, miski i deski sedesowe wymieniane są na koszt lokatora. WSM wykonuje także na koszt własny naprawy instalacji c. o. i przewodów gazowych oraz armatury na tych przewodach.

Nowy podział Żoliborza III na kolonie

Od 27.X.1969 na Żoliborzu III mamy 9 kolonii (poprzednio 20). Zmiana ma na celu wzmocnienie osiedlowego samorządu i dalszy postęp w gospodarności. Podział wygląda obecnie następująco.

Zespół Zatrasię: **Kolonia I**—ul. Krasieńskiego 38, 38a, 38b, 38c, 40, 40a, 42; ul. Przasnyska 10; ul. Broniewskiego 9a—razem 674 lokale. **Kolonia II**—ul. Przasnyska 12, 12a, 14, 14a, 16, 16a, 16b, 16c—429 lokali. **Kolonia III**—ul. Przasnyska 18, 20, 20a, 22, 24; ul. Elbląska 10, 12, 12a—479 lokali. **Kolonia IV**—ul. Broniewskiego 11, 11a, 11b, 11c, 13, 15, 15a, 17, 19, 21—626 lokali.

Zespół Sady: **Kolonia I**—ul. Krasieńskiego 30, 32, 34 34a, 36; ul. Broniewskiego 14, 16, 16a; ul. Braci Żalskich 2, 4, 6; ul. Sady Żoliborskiej 11a, 13, 13a, 15, 15a, 17—419 lokali. **Kolonia II**—ul. Krasieńskiego 24, 26, 28, 28a; ul. Sady Żoliborskiej 1, 1a, 3, 5, 7, 7a, 9, 11—418 lokali. **Kolonia III**—ul. Stołeczna 17, 17a, 17b, 17c—679 lokali. **Kolonia IV**—ul. Broniewskiego 20, 22, 24, 26—612 lokali.

Kolonia V—ul. Braci Żalskich 3, 3a, 5, 7—612 lokali.

Spółeczny Dom Kultury w osiedlu Młociny-Brzeziny

Na posiedzeniu plenarnym Rady WSM w dniu 3 XII 1969 uchwalono budowę Społecznego Domu Kultury w osiedlu Młociny-Brzeziny. O dokładnym miejscu lokalizacji, terminie rozpoczęcia i zakończenia budowy, poinformujemy czytelników po otrzymaniu pełnych informacji.

Zmiana na stanowisku przewodniczącego Komisji Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi

Rada wybrała, w miejsce ustępującego Władysława Oliszewskiego, Kazimierza Czajkę przewodniczącym KGZM. Kazimierz Czajka, pracownik Zakładów Radiowych Kasprzaka, jest także przewodniczącym Rady Osiedla Wola, w pracach KGZM bierze udział od 22 VI 1968 roku. Odznaczony został Srebrną Odznaką Honorową CZSBM.

SPROSTOWANIE

Przepraszając Czytelników za mylącą treść notatki „Gdy gaśnie światło” — „Życie Osiedli WSM” nr 10/69 — chcielibyśmy wyjaśnić, że w myśl obowiązujących przepisów, bezpieczniki w pionie zasilania (klatki schodowe, piwnice) wymienić może tylko elektryk-konserwator.

Przepis ten uzasadniony jest względami bezpieczeństwa — napięcie pionu zasilania wynosi 380V. W wypadku braku światła należy zgłosić się do administracji osiedla, która winna zadbać o to, aby odbywały się dyżury elektryków-konserwatorów tak, jak to jest na Żoliborzu III.

...Zasługuje na specjalny szacunek

postawy tych ludzi, z ich najsłabszych pobudek. Opiekują się nie tylko starymi i chorymi. Opiekują się również dziećmi zaniedbanymi, które wskutek rozbicia rodzin, czy też z innych względów, znalazły się same. Interwenują, odwiedzają różne instytucje, załatwiają dziesiątki mniej lub bardziej skomplikowanych spraw.

Na ostatnim spotkaniu Komisji Społeczno—Wychowawczej Rady WSM z przedstawicielami komisji pomocy sąsiedzkiej rad osiedlowych mówiono o różnych sprawach. Wyjaśniono wiele formalnych, lecz ważnych zagadnień, związanych — na przykład — z rozliczeniami z zakupów rzeczowych, z ilością zapomóg, które można przydzielać, ze zwolnieniem z opłat za nadmetraż itp. Poinformowano przedstawicieli poszczególnych osiedli o wykorzystaniu funduszy pomocy sąsiedzkiej. Poinformowano ich również o zadłużeniach czynszowych. Te informacje okazały się z pewnością cenną pomocą w dalszej pracy członków komisji pomocy sąsiedzkiej. Tak więc i pod

tym względem było to spotkanie owocne.

Było jednakże owocne również i pod innym względem. Ta troska tych ludzi o swoich „podopiecznych” miała ogromny ładunek emocjonalnego zaangażowania. Widać było, iż poświęcają oni cały niemożliwy wolny czas, aby spieszyć z pomocą tym, którzy tej pomocy potrzebują. A przecież jakże często człowiek potrzebujący pomocy nie trafia sam do komisji. Jakże często trzeba trafić do niego. Nawet drobna informacja sąsiadów staje się asumptem do podjęcia starań o dopomożenie człowiekowi staremu, choremu i samotnemu. Słusznie określono — w podsumowaniu dyskusji — pracę tych komisji jako „owocną, ofiarną i zaangażowaną”. Słusznie również postulowano (nie padł ten postulat — rzecz charakterystyczna — z usł przedstawicieli komisji), aby popularyzować działalność opiekunów społecznych. Ich praca zasługuje bowiem na szczególny szacunek i uznanie.

T.F.

DOPUST BOŻY

Ludzie starzy i doświadczeni, którzy z niejednego pieca chleb jedli, mawiają, iż trzy przeprowadzki równają się jednemu spaleni. Łatwo stąd wysnuć oczywisty wniosek, iż przeprowadzka nie należy bynajmniej do rzeczy najprzyjemniejszych. Nie każdy stara się jej jednak unikać. Ilość podań o zamianę mieszkań świadczy dobitnie o tym, iż liczba członków naszej spółdzielni, liczących się z możliwością przeprowadzki i godzących się na ten dopust boży jest niemała. Trudno się zresztą temu dziwić. W poprawę warunków mieszkaniowych wkalkulowuje się już a priori przeprowadzkę, jako że inaczej nie można tej rzeczy przeprowadzić.

Przejdźmy teraz do drugiej sprawy, która tylko pozornie ma z tą pierwszą bardzo luźny związek. Zgodnie z nieubłaganymi prawami przyrody wszystko starzeje się. Domy nie stanowią w tej dziedzinie żadnego wyjątku. W odróżnieniu jednak (niestety!) od ludzi, można je remontować. Skala napraw jest tu bardzo duża. Od drobnych poprawek, aż do remontu kapitalnego, zwanego również generalnym lub głównym. Ten ostatni jednakże jest — praktycznie rzecz biorąc — nie do przeprowadzenia w obecności mieszkańców. Wymaga

więc eo ipso przekwaterowania lokatorów. Oczywiście do zastępczego mieszkania. I tu właśnie dochodzimy do sedna problemu.

Tego typu przeprowadzka jest smutną koniecznością. Nie można jej jednak unikać. Spółdzielnia stara się pójść na rękę mieszkańcom, pozostawiając — w miarę możliwości — wybór mieszkania zastępczego. Rzecz prosta — w miarę (powtórzmy raz jeszcze) możliwości.

Tymczasem postępowanie niektórych członków spółdzielni odbiega od tego, co zwykliśmy określać mianem właściwych norm społecznego współżycia. Znane są, na przykład, wypadki, kiedy to jeden z użytkowników mieszkania, przeznaczonego do kapitalnego remontu, kilkanaście razy odmawiał przeniesienia się do kilkunastu kolejno mu proponowanych mieszkań zastępczych. Dzięki takiej postawie zablokował skutecznie na dłuższy czas remont całego domu. Przy dużych trudnościach kadrowych w budownictwie w ogóle, a działalności remontowej szczególnie, niedotrzymanie terminu opróżnienia domu odwołka rozpoczęcie remontu o wiele miesięcy.

Tego typu wypadki nie są odosobnione. Zdawałoby się, iż u ich podłoża tkwi jakaś organiczna niechęć do przeprowadzek. Być może, iż w niektórych wypadkach tak rzeczywiście jest. W pozostałych jednakże powód jest nieco inny. Chodzi po prostu o upieczenie przy jednym ogniu dwóch potraw. Chodzi — jakże prozaiczny powód! — o dokonanie zamiany na większe mieszkanie. Stąd te pozornie niewytłumaczalne zwłoki, stąd to rozkapryszenie.

Chęć zamiany mieszkania nie jest, oczywiście, czymś nagannym i każdy — uprawniony do tego członek spółdzielni — może się o to starać. Prowadzą jednakże do tego celu pewne określone, prawnie zaważowane drogi. Wykorzystywanie sytuacji, jak to opisaliśmy, niczego nie przyspieszy ani nie zmieni. Natomiast szkodzi Spółdzielni. Nie jako jakiemuś abstrakcyjnemu ciału, lecz konkretnie jej poszczególnym członkom.

I z tych też względów zasługuje na odpowiednie potraktowanie.

TAF.

NA OKĘCIU BEZ ZMIAN

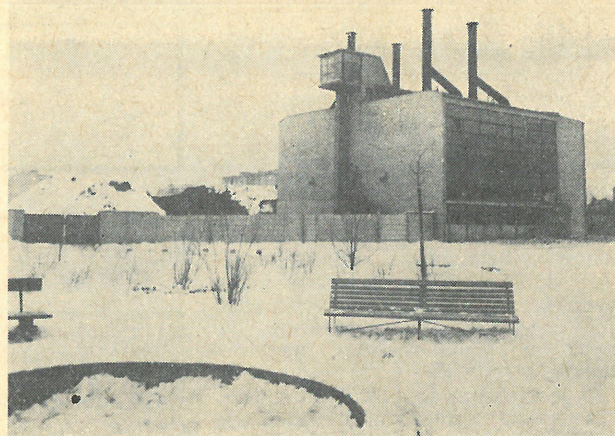
„Spełnienia paru skromnych życzeń” — m.in. w zakresie zaopatrzenia i usług — ... życzyliśmy mieszkańcom Okęcia II w marcowym numerze ubiegłorocznym. Czy na przestrzeni bez mała roku zmieniło się coś na lepsze? Nic albo prawie nic! Chyba, że do sukcesów zaliczymy fakt, iż w punkcie naprawy kas pancernych, którym uraczono tutejszych WSM-owców (i który wtedy uwieczniliśmy na fotografii) zamiast drugiego SAMu spożywczego zdecydowano się na usługi z zakresu naprawy ...wózków czy rowerków dziecięcych.

Bo w zaopatrzeniu sytuacja bez zmian. Wciąż jeden, oblegany bez przerwy i nieszczególnie zaopatrzony sklep samoobsługowy, jedna prymitywna placówka warzywnicza. Punkt drugi zlikwidowano w obliczu zimy. Żeby obraz w zakresie zaopatrzenia w tej wielkomiejskiej WSM-owskiej kolonii miał pełny, poradzono mi odwiedzić konieczne sklepik-mieszkanie uplasowany na parterze domu nr 15 przy ul. Dwudziestolatków. Zakwaterował się on tam od pierwszych dni osiedla i do dziś, w promieniu paru ulic, spełnia rolę jedyne źródła zakupu od pieczywa poczynając a na „lxi” i śledziach kończąc. Już sam wygląd klatki schodowej i biące z niej wonie potwierdzają opinie przechodniów i użytkowników, że to: „niefortunny pomysł”, „zniszczenie bloku”, „udręka dla sąsiadów”. Męczy się też chyba i sprzedawczyni lawirująca między skrzyżniami a gromadą klientów w małym, o powierzchni kilkunastu metrów pokoiku, zmuszona ponoć celebrować przyjęcie towaru przez okno! Z wypowiedzi przymusowych klientów i sąsiadów tej handlowej placówki wybrałam najbardziej miarodajne, lekarza pediatry i matki dwojga maluchów, zajmującej lokal bezpośrednio nad sklepem.

Pomijam już hałasy, jakie powodują od świtu zaopatrzeniowcy i ciężarówki, korowody klientów, którzy trzaskają drzwiami, tarasują wyjście, nie wycierają z błota i śniegu obuwia. Najstraszliwsze jest robactwo, przede wszystkim olbrzymie karaluchy, rozlażące się po całym bloku otworami, którymi „ozdobiono” nasze łazienki. No i myszy, na które nie pomagają trutki i cały system pułapek. Na te zabiegi deratyzacyjne, my, lokatorzy skazani na sąsiedowanie z tą wylegarnią, wydajemy niemało pieniędzy, za co wdzięczni są nam lokatorzy wyższych pięter. Mnie ta walka bardzo już zmęczyła. Chciałabym wchodzić do łazienki bez lęku, że z wanny skoczą na mnie mysz, chciałabym mieć pewność, że po moich dzieciach w nocy nie spacerują ohydne robaki, dowody czegoś niechlujstwa, siewcy chorób!

Napisałam o tych sprawach obszernie, bo sprawa sklepu gnieźdzącego się od lat w domu przeznaczonym na spokojne mieszkanie spółdzielcze, przy upartym utrzymywaniu w jednym handlowym pawilonie osiedla placówki obsługującej kasy pancerne — zakrawa wręcz na kpiny. Mieszkańcy Okęcia II czekają nie na ponętne obietnice oddania do użytku nowego pawilonu, ale na zgodne ze zdrowym rozsądkiem uporządkowanie anomalii zaopatrzeniowo-usługowych.

Jeśli już mowa o bolączkach tej kolonii, to pora zająć się kotłownią, której „sława” wykracza poza spółdzielcze domy. Można by powiedzieć, że do ub. roku zadymianie i zanieczyszczanie terenu utrzymywało się tu w „normie”. Telefony i listy napływające do Redakcji świadczą, że ostatnio „wysiadły” definitywnie urządzenia zwane fachowo odpylnicami. Z rozmowy z p. R. Dzieńdkiem, hydraulikiem obsługującym kotłownię wynika, że przypusz-



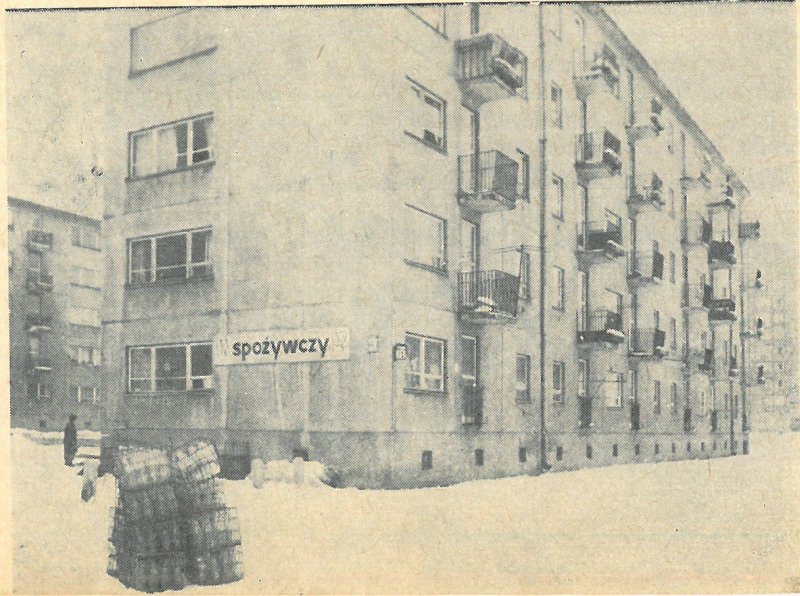
czenia były słuszne: osad, który odpylnica powinna skierować z powrotem do zsypu, opada wraz z dymem, przy niesprzyjającym kierunku wiatru, na pobliskie domy, uniemożliwia mieszkańcom otwieranie okien. Lokatorzy, którzy wnieśli swe pretensje do „SPECU” przy ul. Wery Kostrzewy, otrzymali lakoniczną informację, że przyjęte z WSM urządzenie naprawione nie będzie, bo „części zasadniczych w kraju brak, a SPEC dewizami nie dysponuje”. Trochę obszerniej, na nasze już zapytanie, odpowiedział zast. „mistrza” specowskiego — p. Wochna. Z wyjaśnień tych wynika, że nadziei na zlikwidowanie uciążliwej kotłowni w najbliższej przyszłości, niestety, nie ma. Będzie ona ogrzewała kaloryfery nadal, jedynie ciepła woda do wanień i kuchni popłynie, już od wiosny, z Siekierok. Dowiedzieliśmy się też, że intensywność zadymiania i zapylenia terenu zależy w dużej mierze od sprawy nawet od SPECU — niezależnej: od gatunku opału. Co zaś do owych nie spełniających swej roli odpylnic, sprawa jest jasna: jeśli kotłownia na osiedlu pozostaje, jej kierownictwo musi co prędzej zainstalować to niezbędne urządzenie.

Jest jeszcze jedna sprawa, która choć dotyczy dzieciarni wymaga prawdziwie męskich decyzji. To losy ok. 90 młodych WSM-owców którzy w 3 malutkich, wilgotnych, urągających zasadom higieny pokoiach, przepraszam, w przedszkolu przy ul. Słowiczej 78, nie mają tak jasnego, jakby im zapewnić chłiano dzieciństwa. Nie mówiąc już o tym, że personel, też się męczy. Do ubiegłego roku paniom przedszkolankom i prawie 100 matkom maluchów przyświecała nadzieja (zresztą nie tylko nadzieja: były już konkretne plany w DRN) zbudowania — w ramach czynów 25-lecia — na rozległym placu osiedlowym, nowego i nowoczesnego przedszkola. Pięknie i szybko czyn taki zrealizowano, ale... przy odległej o 2 przystanki ul. Korotyńskiego i wśród matek krąży teraz pogłoski, że ten radosny skądinąd fakt odsunął ad calendas graecas budowę „ich” przedszkola. Problem najmłodszych obywateli Okęcia II wymaga jednak rozstrzygnięcia, bowiem ani wędrowki do wypełnionego już po brzegi własnymi maluchami obiektu przy ul. Korotyńskiego, ani owe 3 kłitki przy Słowiczej — kłopotów rodzinnych i wychowawczych nie rozwiązują.

Tę nieoczekiwane dużą listę starych i nowych bolączek chciałabym zamknąć małą pochwałą. W dniu kiedy chodziłam po osiedlu, bardzo zimowym i zademkowym, wszystkie przejścia dla pieszych, wszystkie zdradliwe schodki były — w przeciwieństwie do śródmieścia — starannie przez panów gospodarzy Okęcia II ze śniegu oczyszczone...

Irena Krawczykowska

Fot. M. Wirkus



CZYTELNICY PISZĄ

PRZESTRZEGAJMY ZASAD WSPÓŁŻYCIA

Dążąc do stworzenia w naszym domu znośnych warunków zarówno do pracy domowej, zwłaszcza umysłowej, jak i wypoczynku, zwracamy się do mieszkańców z uprzejmą prośbą o zaakceptowanie i przestrzeganie następujących zasad, kulturalnego współżycia sąsiedzkiego, ustalonych w porozumieniu z Gospodarzem Kolonii. Ze względu na szczupłość dziedzińca między domami nr 26, 28 i 28a należy uznać, że dziedziniec ten przeznaczony jest wyłącznie do spokojnych zabaw najmłodszych dzieci w piaskownicy i na chybocie, a ławki znajdujące się na tym dziedzińcu do wypoczynku osób starszych zwłaszcza tych, które nadzorują bawiące się w piaskownicy dzieci. Uznanie tej podstawowej zasady wykluczy wykorzystywanie tego dziedzińca do gry w piłkę i inne hałaśliwe zabawy ruchowe choćby

ze względu na zabezpieczenie przed maltretowaniem zieleni i kwiatów znajdujących się na dziedzińcu, nie mówiąc już o ciągłym brudzeniu ławek i o hałasie wykluczającym nie tylko pobyt na dziedzińcu lecz również spokojną pracę lub wypoczynek na niższych piętrach mieszkań, których okna czy loggie wychodzą na dziedziniec.

Nie można tu również pominąć faktów częstego wzajemnego i nazbyt głośnego zwoływania się dzieci znajdujących się na dziedzińcu z opiekunami znajdującymi się częstokroć nawet na IV piętrze.

Rozumiejac, że dzieci starsze powinny mieć również zapewnioną możliwość zabaw ruchowych, należy przyjąć zasadę, że do ich dyspozycji przeznaczony jest teren zabaw z huśtawką, karuzelą i większą przestrzenią do innych zabaw a ponadto również specjalny tor rowerowy. Natomiast gry w piłkę nożną powinny starsze dzieci przeprowadzać na terenie do tego przeznaczonym, np. na boisku obok SDK.

Stwierdzając, że nasze klatki schodowe mają charakter naszego wspólnego hallu, są utrzymywane w czystości dzięki dużemu nakładowi pracy, należy stale wpływać na dzieci, by nie zaśmiecały klatek schodowych a wręcz przeciwnie by starały się

dopomagać w utrzymaniu czystości przez zbieranie odpadków i papierów rzuconych na klatkę przez ludzi pozbawionych minimum poczucia kultury.

Rzeczą wymagającą specjalnego podkreślenia jest zbyt głośne zachowanie się dzieci na klatkach schodowych.

Psy, zwłaszcza dobrze prowadzone i tresowane, są z pewnością mile widziane przez wszystkich mieszkańców pod warunkiem wszakże, że mają zapewnioną właściwą i troskliwą opiekę swych posiadaczy, wykluczającą hałasy na schodach i prowokowanie ich do ciągłego szczekania na dziedzińcu wskutek umyślnego drażnienia.

Arkadiusz Rozwadowski
Kraśnińskiego 26 m 10
Komitet Kolonijny

LUDZIE CZY KOTY?

Jeszcze raz próbuję za pośrednictwem Redakcji zwrócić się do Komitetu Kolonijnego V kolonii osiedla Żoliborz I, kierownictwa osiedla i wszystkich innych czynników, zapytaniem — ludzie czy koty?

Jak długo jeszcze można tolerować taki stan rzeczy, żeby te czworonogi zatruwały życie ludziom? Oczywiście winni tu są również, niestety, ludzie. Wolno bowiem komuś kochać te zwierzęta i karmić je, ale nie kosztem zanieczyszczenia terenu i innymi z tym związanymi „przyjemnościami”.

Proponuję — założenie specjalnych karmników dla kotów — na opornych, którzy nie podporządkują się i będą nadal wyrzucać pod okna sąsiadów odpadki — nałożyć kary w porozumieniu z Milicją.

J. Biernacka
Słowackiego 5/13 m. 64

*LISTY LOKATORÓW NA KAŻDEJ KLATCE

Wciąż niepokoją sygnały lokatorów o braku list z nazwiskami mieszkańców na klatkach schodowych. Konieczność wywieszenia na stałe takich list jest oczywista przy nie najłatwiejszym układzie bloków w poszczególnych koloniach na osiedlach WSM-owskich. Wędrowki z prośbą o informacje do gospodarzy kolonii lub poszukiwanie zbiorczych list lokatorów jest często uciążliwą i niepotrzebną stratą czasu. Przypominając o obowiązku wywieszenia list lokatorów na klatkach schodowych podajemy adres domu, z którego już niejednokrotnie mieliśmy sygnały o ich braku — ul. Broniewskiego 6 klatki 1—7.

Wacław Kuj
Al. 20-latków